Rok II. Lwów, czwartek 26. listopada 1908. Nr. 560.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 987. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

W naszej Austryi, której według urzędowych historyków, jest przeznaczeniem zapewnić spokojne życie i rozwój narodom, pod jednem berłem Habsburgów złączonem, zaczyna być czemraz lepiej. Pomimo dewizy sędziwego jubilata-monarchy, aby *viribus unitis* pracować dla wspólnego dobra, czemraz więcej rozsprzęga się ta łączność wewnętrzna, grożąc nie na żarty rozbiciem idei państwowej austryackiej. W ten sposób konstytucya, gdzieindziej uszczęśliwiająca obywateli państwa, dla Austryi i narodów ją składających, stała się źródłem ustawicznych niepokojów i zatargów, i zamiast wzmocnić państwo, z rozwojem swoim osłabia jego moc wewnętrzną, a tem samem dyskredytuje go na zewnątrz.

Błąd to, jakiego się dopuszczono w samej zasadzie konstytucyi austryackiej. Kiedy upadł absolutyzm państwowy, błędem było wielkim, że w jego miejsce postawiono centralistyczną konstytucyę, przykrojoną do jednego szablonu, bez względu na interes poszczególnych narodowości, a należało przecie uwzględnić indywidualność każdego ludu z osobna. W dodatku zasadniczo stworzono w tej konstytucyi hegomonię niemiecką, a przez to bardzo problematycznem stało się równouprawnienie ludów monarchii austryackiej.

Dualizm węgierski zaostrzył jeszcze te stosunki, a Niemcy na każdym kroku postępują sobie w Austryi tak, jakby oni byli tylko stworzeni do panowania, a reszta narodowości do służenia im.

Tymczasem fakty rzeczywiste powiedziałyby co innego, bo dobrze obliczywszy, potęgę austryackiej monarchii nie stanowią Niemcy, ale właśnie Słowianie, a tylko buta nadmierna i hałas, jaki robią w prasie przez siebie opanowanej, sprawia czasami złudzenie, że oni podtrzymują chwałę Austryi. Zaprzecza temu i siła podatkowa i siła zbrojna, której jądro stanowią głównie pułki słowiańskie, chociaż w armii niepodzielnie duch germański panuje.

Małżeństwo Chińczyka z Wiedenką.



Wiemy z doświadczenia, jak o wszystko w tym parlamencie austryackim, a bardziej jeszcze w rządzie centralnym potrzeba walczyć, zanim dla krajów słowiańskich wogóle, a dla Galicyi w szczególności przyjdzie coś wydostać. Widzimy tę ciągłą walkę o język czeski w krajach korony św. Wacława; widzimy analogiczne stosunki w Krainie, gdzie Słowieńcy niemal na każdym kroku muszą się z Niemcami borykać. Nakoniec patrzymy się także na namiętną walkę Włochów z Niemcami w południowym Tyrolu. Oczywiście, że w takich warunkach najlżejsza prowokacya może wywołać burzę i zaraz też słuszność przyznać każe, że w dziewięć dziesiątych wypadków stroną prowokującą są Niemcy.

Dzieje się to wszędzie tam, gdzie są Niemcy w większości, albo gdzie w razie awantury spodziewają się jawnego lub tajnego poparcia ze strony władz rządowych, jak naprzykład niedawno w Cieszynie. Najgorsze to, że do tej nieszczęsnej polityki prowokacyi wciągnięto młodzież i doprowadzono do tego, że z małymi wyjątkami uniwersytety austryackie zamiast być świątyniami wiedzy i nauki, stały się ogniskami politycznej agitacyi i narodowościowego szowinizmu. Pod pokrywką czy to wolności nauczania, czy ukróconych wrzekomo praw narodowych, studenci święcą prawdziwe orgie burd, które rekord swój osiągnęły w onegdajszej strzelaninie rewolwerowej na uniwersytecie wiedeńskim. To, co się stało powinno otworzyć oczy władzom rządowym i ogółowi obywatelstwa trzeźwo patrzącego w przyszłość, że i wolność akademicka ma swoje granice i że w najbardziej nawet wolnomyślnem społeczeństwie powinien być jakiś hamulec na zanadto krewkie żywioły, które sobie za wiele pozwalają. O cóż poszło właściwie w tej awanturze?

Włoscy studenci nie pragnęli Niemców wcale uszczuplać w ich prawach uniwersyteckich. Demonstrowali za założeniem uniwersytetu włoskiego w Tryjeście. Wystarczyło to zupełnie Niemcom, aby rzucić się na kolegów włoskich, pobić ich i zaśpiewać w końcu jako tryumfalną pieśń *Wachtam Rhein* — hymn zjednoczonej Germanii!

Otóż to właśnie! Niemcy austryaccy przy każdej sposobności, a zwłaszcza jeżeli urządzą jaką burdę, czy to Słowianom, czy to Włochom, nie omieszkują zaznaczyć swój akces do idei bismarkowskiej. Jest to tak wyraźna tendencya antyaustryacka i tak kolędująca z ideą państwową monarchii habsburskiej, że nie potrzeba bardzo wielkiego filozofa, aby się na tem poznał. Ale jednak nie chcą się na tem poznać austryaccy mężowie stanu, skoro ich ani nie rażą, ani niepokoją owe ustawiczne umizgi w stronę wąsów Wilhelma II. Owi mężowie stanu stoją widocznie na tem, bardzo naiwnem stanowisku, że rzesza niemiecka, a właściwie Prusy, traktują te umizgi jako komplement ze strony obywateli zaprzyjaźnionego mocarstwa. Oby ich smutna rzeczywistość nie obudziła kiedyś brutalnie z tych przyjemnych marzeń.

Ale skoro mowa o komplementach względem zaprzyjaźnionych mocarstw, to dlaczegóżte sympatye miałyby się objawiać biciem Włochów, należących przecie także do narodu, wchodzącego w skład trójprzymierza: austryacko-prusko-włoskiego?

Państwo austryackie znajduje się w przededniu bardzo poważnych zawikłań, a bogdaj, czy szanowny sprzymierzeniec nie szuka okazyi, aby zawikłać Austryę w zatarg z Włochami, któryby przysporzył nowych kłopotów państwu, targanemu wewnętrzną rozterką.

Po Prusakach wszystkiego można się spodziewać.

U nas i na świecie.

Przeciw włoskim studentom

wystąpił niesłychanie gwałtownie rektor wiedeńskiego uniwersytetu z powodu znanych krwawych bójek. Rektor wydał obwieszczenie, w którem zwraca się w jak najostrzejszych słowach przeciw wpomnianym studentom. Postępowanie ich nazywa **brutalnym aktem gwałtu, zbrodnią,** która nie da się usprawiedliwić. Postępek ten, rzekomo przedsięwzięty celem przeprowadzenia żądania kulturalnego, nie zgadza się z honorem, ani studenckim, ani obywatelskim. Rektor zapowiada **najostrzejsze ukaranie winnych.** Wczoraj przedpołudniem odbyła się w auli rewizya sądowa.

Trzydzieści milionów nabojów.

Konstantynopolska *Jeni Gazeta* donosi, że Serbia nabyła 120.000 strzelb mauzerowskich. 30,000.000 nabojów i prosiła rząd turecki, aby pozwolono je przewieźć przez Saloniki.

Znacznego pomnożenia artyleryi francuskiej

zażądał w wojskowej komisyi Izby deputowanych francuski minister wojny na ostatniem posiedzeniu.

Anglicy boją się napadu Niemców.

W Izbie wyższej w Londynie zaproponował na ostatniem posiedzeniu lord Roberts rezolucyę, w której powiedziano, że do obrony kraju koniecznem jest, aby natychmiast zwrócono uwagę rządu na **potrzebę stworzenia armii tak silnej, aby wylądowanie obcych wojsk na wybrzeżach Anglii stało się niemożliwe.**

Mowca obszernie uzasadniał ten wniosek. Wskazał na **możliwość inwazji ze strony Niemiec, gdzie,** jak mowca obliczył, każdego czasu **jest** dość okrętów do dyspozycyi, aby przewieźć 200.000 ludzi. Mowca zastrzega się przeciw przypuszczeniu, iż wniosek jego jest skierowany przeciw Niemcom, albowiem posiada on jedynie znaczenie teoretyczne. Badania mowcy doprowadziły do tego rezultatu, że **150.000 armia niemiecka może być każdej chwili przewieziona niemieckimi okrętami.** Byłoby więc szaleństwem, gdy Anglia chciała zamknąć oczy wobec tych możli-

---

29)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

—

Prot usłyszał w tych wyrazach wyrok na samego siebie. Pożegnawszy inżyniera, powlókł się lipową aleją do domu, smutny, pochylony do ziemi, jak przekonany o przestępstwie winowajca.

Jego pałac był ongiś wielko-pańską siedzibą, leżał na wzgórku wśród wspaniałego parku; naokół przycupnęły do ziemi chaty wieśniacze, jak kurczęta tulące się pod skrzydła kokoszy. Ten jeden tylko pozostał ślad dawnej tradycyi. Herby z nad bramy wjazdowej zdjął już jego ojciec, on stary dworzec szlachecki z sutemi jak wyloty kontusza oficynami, z ganeczkiem spartym na słupach, przekształcił w budowę bezstylową, obszerną, niczem nie różniącą się od sześciann miejskiej klatki kamiennicznej — zwaną pałacem.

Wewnątrz na dole wszystko urządzone było z komfortem i wygodą; ani śladu estetycznych upodobań mieszkańców. Od czasu założenia fabryki Prot łożył wszystko na jej udoskonalenie, sam żył jak purytanin. Tu jakby świat inny: perskie makaty i gobeliny, wspaniałe rzeźby i obrazy tłoczyły się jedne na drugich — istny bazar starożytności.

Przeszedł rząd pokoi, szukając żony, nie znalazł jej nigdzie. Coś go ciągnęło, by wyjrzał oknem na sztuczną grotę, zamkniętą siatką drucianą, w której chowano zięby, czyżyki i inne ptactwo leśne. Wiły tam sobie gniazdka, wywodziły młode, a przypatrywanie się trybowi życia skrzydlatych więźniów stanowiło jedną z największych przyjemności Izy. Ujrzał ją istotnie. Siedziała przed grotą na drewnianej ławeczce z głową opartą o pień sosny. Czytała jakiś list z uśmiechem namiętnego rozmarzenia. Z papieru podnosiła oczy na ptaki zamknięte w grocie, marszcząc brwi gniewnie, potem znów wracała do czytania i dawny uśmiech występował na usta, uśmiech, jakiego nigdy nie miała dla niego.

Prot nie mógł oderwać oczu od żony, tak była piękna w tem otoczeniu rozkwitającej majem przyrody. Śmieje się — z nią śmiać się zdawał i słowik, rozdzierający swe gardziołko w radosnych trelach; śmiało się z nią i niebo, niepowleczone ani jednym obłoczkiem i ziemia strojna w balową suknię, utkaną ze stokrótek, fiołków, jaskrów; śmieją się z nią i drzewa, z których gałęzi ciekawie ku niej zerkają zielone główki rozwijających się pączków.

Ale z czego ona tak śmieje? czyj list trzyma w ręku? — i nagle wąż podejrzenia podpełzał mu pod serce — dlaczego wobec mnie nie przybiera nigdy takiego śmiechu? A może mnie zdradza?

Między kępami cyprysów, ocieniających ogrodową sadzawkę, ujrzał nagle zbłąkanego skądeś bociana. Przechadzał się powoli, z powagą i potakiwał głową.

— Tak! nie może być co innego, zdradza mnie, zdradza!

Ależ ona trzy miesiące temu matką została! Niepodobna! to niemożliwe!

Z olchy zwieszającej konary tuż pod same okna pałacu ozwał się cały chór szczygłów: Bi-litt! bi-litt! głupiś głupiś!

Bocian znów uroczyście potakiwał mu łbem długodzióbym, jakby przyjmował na siebie rolę adwokata w procesie rozwodowym.

Od kogo jednak ten list być może — pytał siebie Prot, trąc ręką czoło i szybkim krokiem wybiegł przed grotę.

Nie zastał już listu w rękach żony, natomiast w oczach, jakby ślady łez. Uważał, że za jego zbliżeniem się jakby lekko drgnęła. Nie śmiał żądać obcesowo listu, szanował położone w niej zaufanie.

— Otrzymałaś jakie wiadomości, gołąbko?

Iza zatopiła w jego oczach swe wielkie czarne źrenice, po twarzy jej przebiegł leciuchny, ledwie że dostrzegalny rumieniec.

— Tak.

— Dobreż wiadomości?

— A pisze mi Skierski, że chwieje się jakoś *„Byt“*. Sprowadzenie maszyn rotacyjnych kosztowało wiele, zawiodła nadzieja otrzymania druków od władz, z listy coraz więcej ubywa abonentów. Sprawcą złego Deisenberg.

— On?

— Swym filosemityzmem szkodzi opinii dziennika. Za artykuł o sprawie Dreyfuss-Esterhazy studenci urządzili redakcji kocią muzykę, przed jej oknami powiesili redaktora w manekinie.

(Ciąg dalszy nast.).

wości, jakkolwiek jaknajbardziej życzy sobie pokoju. W przeciągu lat 10 Niemcy stworzyły największą na świecie potęgę morską obok angielskiej. Aby wykonać inwazyę, państwo dane niekoniecznie musi panować nad morzem. O tem Niemcy wiedzą. Najważniejszą przeszkodą inwazyi obcego wojska jest silna armia, milionowa armia lądowa.

Następny mowca lord Cromer zaznaczył, że ostatnie wypadki pokazały, iż należy być bardzo ostrożnym. Naprężenie sytuacyi międzynarodowej wprawdzie jest trochę mniejsze, ale jeszcze nie ustąpiło.

W imieniu rządu oświadczył sekretarz stanu Crewe, że lord Roberts uczynił bardzo poważny krok, wnosząc swą rezolucyę. Parlamentarne omawianie takiej sprawy jest rzeczą poważną, bo trudno dyskusyę tak prowadzić, aby nie dawać powodu do nieporozumień.

Następnie mowca osłabiał argumenty w sprawie możliwości inwazyi i oświadczył się przeciw przyjęciu rezolucyi, chociaż zgadza się z tem, że potrzebne jest stworzenie silnej armii celem zapobieżenia panice i zmuszenia wroga, któryby chciał rozpocząć wojnę, aby zjawił się w takiej liczbie, iżby mu to sprawiało trudności.

W końcu Crewe doniósł, że sztab generalny wypracowuje plany, które mają umożliwić Anglii wylądowanie w razie potrzeby jaknajwiększej liczby wojska każdej chwili i w każdem miejscu. Utrzymanie armii milionowej, jak tego żąda lord Roberts, wymagałoby podwyższenia wydatków rocznie o 20 milionów ft. szt.

Po dalszej jeszcze dyskusyi **rezolucyę Robertsa przyjęto 74 głosami przeciw 32.**

Protest Serbii.

Rząd serbski za pośrednictwem poselstw w Belgradzie wystąpił wobec mocarstw z protestem, w którym pomiędzy innemi zwraca ich uwagę na gromadzenie wojsk austryacko-węgierskich nad granicą serbską. Rząd serbski oświadcza, że mocarstwa zażądały od Serbii, ażeby wojska swoje cofnęła od granicy, gdy przeciwnie **Austrya stale posyła nad granicę nowe oddziały.** Serbia zrzuca wobec tego z siebie wszelką odpowiedzialność na wypadek konfliktu.

Nowa kompromitacya cesarza Wilhelma.

Pomimo niemieckich oficyalnych zaprzeczeń, *New. Jork World* ogłasza autentyczne „resume“ znanego interwiewu cesarza Wilhelma z amerykańskim dziennikarzem Haale, który odbył się w roku bieżącym w Bergen. Interview ten jak wiadomo został wskutek usilnych starań z Berlina z „Century Magazine“ wycofany. Cały nakład czasopisma został przez rząd niemiecki wykupiony.

New Jork World oświadcza z góry, że na wypadek jakiego zaprzeczenia, może przedstawić oryginalny manuskrypt Haalego wraz z jego poprawkami.

Cesarz Wilhelm w owym interwiewie żalił się, że król Edward od dwóch lat prowadzi kampanię przeciw Niemcom i chce państwo niemieckie doprowadzić do zguby.

Niemcy zatrzymają jednak — zdaniem cesarza — hegemonię na kontynencie europejskim.

Od czasu wojny rosyjsko-japońskiej losy Francyi spoczywają w rękach Niemiec. Do starcia przyjść musi, a więc lepiej wcześniej, niż później. My jesteśmy gotowi — oświadczył cesarz Wilhelm.

Co do Anglii, twierdził cesarz Wilhelm, że jest ona potęgą upadającą, zwłaszcza po wojnie transwaalskiej. Opatrzność boska nie pozostawi tego gwałtu, dokonanego przez Anglię na Boerach bez kary.

Sojusz angielsko-japoński nazwał cesarz Wilhelm nikczemną konspiracyą przeciw białaj rasie i chrześcijaństwu.

Dalszy ciąg interwiewu zgadza się z ogłoszonemi już w tej sprawie rewelecyami przez inne dzienniki amerykańskie.

Bezczelność węgierskich fałszerzy.

Powszechnie zwracają uwagę na niesłowność węgierskiego premiera bar. Werlego, który wbrew swemu zapewnieniu, że swego czasu Bośnia i Hercegowina mają być uznane jako wspólna własność Austryi i Węgier, w projekcie ustawy dla Węgier przemycił słowa, które przygotowują w przyszłości wcielenie tych krajów jedynie do Węgier.

Podczas gdy stylizacya austryackiego projektu zaznacza przyłączenie tych krajów do Austro-Węgier, do stylizacyi węgierskiej wkradły się słowa, „ze względu na dawne węzły, które ich pełnych chwały przodków na węgierskim tronie z tymi krajami łączyły“.

Znaczyłoby to w przyszłości, że prawo do wcielonych krajów z wyłączeniem Austryi miałyby tylko Węgry. Ponieważ przeciw temu postępowaniu węgierskiego prezydenta ministrów cała prasa niemiecka założyła protest, poseł Bozoky wniósł w parlamencie węgierskim interpelacyę do prezydenta ministrów, czy mu wiadome jest sfałszowanie tekstu, czy zawiadomił austryacki rząd o niezgodności tekstów przedłożeń urzędowych i czy skłonny jest w razie konfliktu i w jaki sposób bronić interesów Węgier.

Dzienniki zaznaczają, że to nie pierwsza próba polityki zachłannej Węgier względem Austryi, dotychczas jednak z taką perfidyą jeszcze sobie nie postępowano.

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: Wincentego Manierskiego, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Jedliczu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Krośnie; ks. Franciszka Mynarskiego na duchownego członka obrządku łacińskiego do Rady szkolnej okręgowej w Skałacie; ks. Władysława Sarnę na duchownego członka obrządku łacińskiego do Rady szkolnej okręgowej w Sanoku.

Rada szkolna krajowa wyraziła Wincencie Ellingerównie, stałej nauczycielce 5-klasowej szkoły w Tarnobrzegu, przy sposobności przeniesienia jej na własną prośbę w stan spoczynku, pełne uznanie za długoletnią nader skuteczną i gorliwą pracę w zawodzie nauczycielskim.

Rada szkolna krajowa nadała Janowi Kozłowskiemu, zastępcy nauczyciela gimnazyum w Dębicy, posadę nauczyciela w gimnazyum w Dębicy.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczyli w szkołach średnich: Stanisława Cygana i Albina Kanię w gimnazyum VIII. we Lwowie; Józefa Orzecha w gimnazyum w Nowym Targu; Franciszka Michejdę w II. szkole realnej we Lwowie; Michała Waligórę w gimnazyum I. z polskim jezykiem wykładowym w Kołomyi; ks. Adolfa Netczuka zastępcą nauczyciela religii rzymsko-katolickiej dla klas równorzędnych gimnazyum VII. we Lwowie; ks. Leona Nestorowicza zastępcą nauczyciela religii grecko-katolickiej w gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu. Rada szkolna krajowa zamianowała: Józefę Zarytkiewiczównę, tymczasową nauczycielką w Haczowie i Ludwikę Melchertównę, tymczasową nauczycielką w Stulsku, zastępczyniami nauczycielek w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu; Antoniego Haluzę, tymczasowego nauczyciela szkoły męskiej im. Mickiewicza we Lwowie, zastępcą nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: S. Maryę Rozalię Strogalską, S. Annę Maryę Stopównę i S. Stanisławę Maryę Lipińską nauczycielkami 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Żółkwi; Izydora Kabarowskiego nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Mościskach; Helenę Zawadzką nauczycielką 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej im. Issakowicza we Lwowie; Marcelego Mosiewicza nauczycielem 4-klasowej szkoły w Jazłowcu; Maryę Czajkowską nauczycielką 4-klasowej szkoły w Podzameczku; Bronisława Wyżykowskiego nauczycielem 4-klasowej szkoły w Karłowie. Władysława Czechowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kalinowie. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Sarę Rachelę Eisenklamównę w Kociubińcach; Jana Tarnowskiego w Rzepińcach; Jadwigę Andlerową w Oryszkowcach; Janinę Maryę Gołębiowską w Żyznomierzu; Teofilę Krzysikównę w Tryńczy. Nauczycielami i nauczycielkami szkoł 1-klasowych: Malwinę Stebelską w Kurdwanówce; Maryę Bucheltównę w Leszczańcach; Dyonizę Bilinkiewiczównę w Żurawińcach; Eustachego Kotowicza w Obłaźnicy.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Franciszka Soleckiego nauczyciela kierującego i Jadwigę Solecką nauczycielkę 2-klasowej szkoły w Drwini na równorzędne posady do 2-klasowej szkoły w Mikluszowicach; Jana Wójcika nauczyciela 1-klasowej szkoły w Trąbkach na posadę nauczyciela do 2-klasowej szkoły w Krzyszkowicach; Wilhelma Łubkowskiego nauczyciela 1-klasowej szkoły w Widynowie na równorzędną posadę do szkoły w Mikulińcach; Adama Strugałę nauczyciela 1-klasowej szkoły w Obidzy na równorzędną posadę do szkoły w Maszkowicach.

Jak grzebią cesarzy chińskich.

Wielka księga ceremoniału, istniejąca oddawna w Chinach, gdzie zresztą wszystko istnieje od wieków, zawiera pomiędzy innemi reguły i wskazówki nietylko jak cesarze chińscy mają żyć, ale także jak umierać. Cały ceremoniał jest szczegółowo podany jako rzecz bardzo poważna dla każdego chińczyka, gdyż w państwie niebieskiem cała ludność jest obowiązana do noszenia żałoby po śmierci panującego.

Następca zmarłego cesarza zabiera z czapki jego odznaki władzy, poczem zawodzi, bijąc stopami o ziemię na znak żałoby. Podobnie opłakują zmarłego wdowy i damy z haremu. Pachołkowie przenoszą trumnę, przygotowaną już od dnia

zaślubin zmarłego, poczem następuje błogosławienie zwłok w obecności nowego cesarza.

Również na znak żałoby cesarz ucina sobie warkocz. Ofiarą nożyc padają także włosy wdów i warkocze dygnitarzy dworskich. Podczas całej żałoby, trwającej trzy lata, ani nożyce, ani brzytwa nie dotykają się czaszek okrytych żałobą. Nawet nowy cesarz podczas tych trzech lat — wedle innego komentarza do przepisów ceremoniału przez 27 miesięcy powinien wyrzec się sprawowania władzy, a oddać się w zupełności żałobie, ale ponieważ to zwykle jest niemożliwe ze względów na dobro państwa, więc ta ścisła jego żałoba trwa tylko 100 dni. Ale wszyscy zresztą członkowie rodziny cesarskiej i dygnitarze dworscy muszą przez cały przepisany czas wytrwać w żałobie, podczas której zakazane są wszelkie zabawy, nawet zaślubiny. Przekroczenia są surowo karane, a karze ulega nawet cesarz. Poprzednik zmarłego obecnie cesarza miał to przykre wydarzenie, że żona jego powiła syna, którego poczęcie przypadło bezwarunkowo na czas żałoby. Wedle przepisów, miał cesarz pójść na wygnanie, ale że nie uchodzi w taki sposób karać panującego, więc portret jego policya dworska wywiozła na drugi koniec państwa.

Wskazanego przez astrologów nadwornych dnia, dygnitarze wynoszą testament cesarza na platformę „bramy spoczynku niebieskiego" i odczytują go zgromadzonemu ludowi. Jednocześnie kopie testamentu, wydrukowane na żółtym papierze, rozwożą kuryerzy do wszystkich prowincyi i państw hołdowniczych. W innym dniu, wskazanym równie przez astrologów, gromadzą się książęta krwi i dygnitarze państwowi w izbie żałobnej, skąd rusza pochód do grobu zmarłego w obrębie pałaców cesarskich. Koło grobu zbudowany jest domek z mat, w którym przez 27 dni przebywa nowy cesarz przy zwłokach swojego poprzednika. Dzień i noc składa żyjący przed zmarłym ofiary z potraw i napojów, modląc się ciągle. Przez ten czas ministrowie rozmyślają nad wyszukaniem dla nowego cesarza także nowego nazwiska, które przechodzi do historyi, gdy właściwe jego imię tonie w niepamięci. Każdy cesarz chiński ma trzy imiona: jedno jest niejako osobistem jego nazwiskiem, drugie otrzymuje przy wstąpieniu na tron, trzecie wreszcie otrzymuje po śmierci, jako wyraz jego zasług i właściwości. Gdy ministrowie wyszukali odpowiednie nazwisko, wtedy rysuje się je na tablicy i pieczęci, następnie zaś ogłasza „niebu i ziemi, bogom roli i zbiorów".

W ten sposób kończą się obchody w stolicy, a zwłoki zmarłego wędrują do owej cichej doliny w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Pekinu, gdzie spoczywają zwłoki wszystkich cesarzów z obecnej dynastyi. Na kilkanaście dni przed tym pogrzebem robotnicy i żołnierze oczyszczają drogę do owej doliny, posypując ją żółtym piaskiem. Pochód pogrzebowy rusza w dniu oznaczonym przez astrologów. Na katafalku, niesionym przez kilkudziesięciu tragarzy, znajduje się trumna, za którą postępuje nowy cesarz w otoczeniu książąt. Nad grobem składa cesarz nowe ofiary z potraw i napojów i nareszcie zwłoki składane są do grobu.

Na prowincyi uroczystości żałobne trwają zwykle dłużej i zachowywane są ze skrupulatnością nie zmniejszą jak w stolicy, przyczem znaczną rolę odgrywa pałka bambusowa, dotkliwa oznaka władzy namiestników bogdychana.

Z dziejów cylindra.

Z nastaniem zimy zaniedbany trochę w ciągu lata cylinder powrócił do dawnego znaczenia. Zdaje się jednak, że nakrycie to głowy, od tak dawna tyranizujące męską połowę rodu ludzkiego, chyli się już powoli ku upadkowi. Tak przynajmniej możnaby sądzić z postępku króla Edwarda VII. uchodzącego, jak wiadomo, w Europie za jednego z prawodawców mody.

Oto niedawno, na jakiejś uroczystości urzędowej w Anglii, król zamiast cylindra, uważanego za konieczny w podobnych przypadkach, ukazał się w zwykłym nizkim kapeluszu filcowym. Dzienniki angielskie skrupulatnie zanotowały ten fakt, jako dowód blizkiego złożenia do archiwum dawnego nakrycia głowy, które w swoim czasie wywołało tyle żartów. Cylinder jednak pokazał swą siłę; przeżył zdradę nawet samego króla Edwarda.

Za ojczyznę cylindra uważają powszechnie Londyn. Tymczasem w rzeczywistości był on po raz pierwszy zrobiony w r. 1760 w Florencyi. Pierwszy model jego miał skromne rozmiary i nie znalazł zbyt wielkiego rozpowszechnienia. W r. 1825 londyński fabrykant kapeluszy, John Wilkens, puścił w handel, wedle wzoru florenckiego, nowy model olbrzymiego cylindra, przyczem jedwabny plusz nakładano na ciężką formę gumową.

Później każda epoka historyczna kładła swe piętno na fasonie cylindra. Jeden z głośnych aktorów francuskich powiedział dziennikarzowi, który podjął ankietę w tej sprawie, że cylinder pozostanie w użyciu dlatego właśnie, że trudny jest do noszenia. Wymaga on ustawicznej czujności, odpowiedniego i starannego ubrania i wogóle jest uzupełnieniem figury gentlemana. Dopóki bluza i marynarka nie wyrugują fraka, cylinder nie straci swego paradnego znaczenia w tualecie męskiej.

Ostatni fason cylindra, wymyślony przez modę paryską, jest tak niezwykły, że nie można go pominąć milczeniem, jako jaskrawego przykładu bezsensownych kaprysów mody. Eleganci paryscy zamawiają sobie niezwykle szerokie cylindry i wkładają je na tylną część głowy, mniej więcej tak samo, jak robili przed laty dwudziestu kupleciści w café-chantant. Najpotworniej wyglądają przy tej elegancyi sterczące z pod cylindra uszy elegantów, symbolicznie świadczące o stopniu ich umysłowego ustroju.

Ktoby mógł pomyśleć, że pomiędzy cylindrami a samochodami istnieje bardzo ścisły związek.

Takie jest jednak zdanie jednego z paryskich fabrykantów kapeluszy, z którym w tej sprawie rozmawiał jeden z współpracowników pisma *Je saits tout*.

— Wysoki kapelusz — odrzekł on — jest już w przedśmiertnej agonii. Jest to powolne wymieranie, ale, niewątpliwie, wymieranie. Stanowczy cios zadał cylindrowi samochód. Czy można kierować motorem w wysokim kapeluszu jebwabnym? Niedawno jeszcze gentleman, powożący koniem swojego faetonu, kładł na głowę tylko cylinder. Teraz samochód wyrugował konie, a razem z niemi i ten kapelusz. Oprócz tego przy smokingu, który przywdziewają zamiast fraka, noszą zwykle niski lnb miękki kapelusz filcowy. W Paryżu, w ostatnich latach, cylindry zupełnie wychodzą z użycia przez cztery miesiące w Grand Prix do sezonu jesiennego.

Takie są przepowiednie upadku najstarszej mody w dziedzinie męskiego ubioru głowy. Z estetycznego punktu widzenia cylinder oddawna już potępili wszyscy wielbiciele piękna, ale dotychczas uic mu to nie zaszkodziło.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Katarzyny p. — gr. kat. Joanna Myt.

Jutro rzym. kat. Konrada m. — gr. kat. Joanna Złot.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę po raz pierwszy „Stracone zachody miłości", komedya w 5 aktach Szekspira.

We czwartek po raz II-gi (nowość) „Królowa Saby", opera w 4 aktach (5 odsłonach) Karola Golmarka; z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej (Gulamith) Heleny Oleskiej (Saba) Wandy Heindrichównej (Astaroth), Czesława Muszyńskie (Assad) Adama Okońskiego (Król Salomon) Stanisława Tarnowskiego (Arcykapłan) Władysława Paszkowskiego (Baal Hanan). Kapelmistrz Piotr Stermicz. Reżyser Władysław Floryański. Nowe dekoracye wykonane przez Stanisława Jasińskiego, nowe kostyumy.

† **Tomasz Pajzderski**, jeden z najzdolniejszych i najbardziej utalentowanych budowniczych warszawskich zmarł w Warszawie.

Ś. p. Tomasz Pajzderski, urodzony w Poznańskiem w r. 1865, po ukończeniu studyów specyalnych i kilkunastu latach pracy na obczyźnie, gdzie, dzięki głębokiej wiedzy i wybitnym zdolnościom, zyskał uznanie i otworzył sobie drogę do zaszczytnej karyery artystycznej, nie wahał się porzucić jej i poświęcić swych sił krzewieniu kultury artystycznej wśród swoich.

Na stanowisku profesora w warszawskiej szkole Sztuk pięknych, w której pracował, póki mu sił i zdrowia starczyło, zyskał sympatyę wśród młodzieży, w którą wpajał gorące umiłowanie sztuki.

Współcześnie zdołał w krótkim czasie wykonać szereg prac wysokiej wartości estetycznej. Zmarł na stanowisku; do ostatniej chwili pracował nad odnowieniem prastarej świątyni w Brześciu kujawskim.

Zmarły osierocił żonę, znaną powieściopisarkę Helenę Janinę z Boguskich (Hajotę).

Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczy się rozprawa o nadużycia urzędowe i przekupstwo przy kupnie lasów gminy Dzemine, na Bukowinie. Oskarżeni są: Szymon Rohovici, sekretarz tej gminy, Tanas Michalczuk, b. wójt tej gminy i Mojżesz Eisenkraft, handlarz drzewa, zamieszkały w Wanna i Feibisch Schliesser, jego pomocnik. Rohovici i Michalczuk oskarżeni są o nadużycie władzy urzędowej i sfałszowanie protokołów posiedzeń Rady gminnej, dwaj drudzy podsądni o usiłowane przekupstwo. Eisenkraft chciał przyjść w posiadanie 15.000 pni sosen i jodeł i namówił sekretarza i wójta do sfałszowania protokołu uchwały gminnej, dając im za to odpowiedniego kubana. Szkoda, jaką gmina mogła skutkiem oszustwa ponieść, wyniosłaby 147.000 kor. Rozprawa potrwa pięć dni.

Wiec urzędników bankowych i kas oszczędności odbył się we Lwowie z inicyatywy lwowskiego koła państwowego związku urzędników bankowych i kas oszczędności. Przewodniczyli pp. Ulmer i Hauswald. Przedmiotem trzygodzinnych obrad była sprawa ubezpieczenia pensyj-

nego urzędników w służbie prywatnej.

Referat o ogólnem położeniu urzędników bankowych wygłosił przybyły umyślnie z Wiednia p. Stein, sekretarz centralnego związku. Prezes lwowskiej organizacyi p. Szancer poddał krytyce ustawę pensyjną, a p. Róg wykazywał sprzeczne z interesami urzędników punkty ustawy.

Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę: „Instytucye, nie posiadające własnych funduszów emerytalnych, oraz praw zawierania umów zastępczych, ze względów ekonomicznych, społecznych i narodowych, ubezpieczą swych funkcyonaryuszów w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, a zwyżywszy, że ustawa z 16 grudnia 1906 r. nakładając na ubezpieczonych znaczne ciężary, nie odpowiada najskromniejszym nawet potrzebom życiowym ubezpieczających się funkcyonaryuszów w ramach norm ustawowych, dokonują tych ubezpieczeń według norm A. lub P. drugiego działu kasy emerytalnej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych i to przed d. 1 stycznia 1909, aby odpowiadały one obowiązkom § 1 ustawy o ubezpieczeniu.

„Z uwagi, że ustawa z 16 grudnia 1906 o ubezpieczeniu, zawiera wiele braków i w wielu punktach zasadniczych jest dla urzędników prywatnych niekorzystna, uchwalają zebrani przyłączyć się za pośrednictwem lwowskiego koła do memoryału, jaki zarząd główny państwowego związku wniósł do subkomitetu socyalno-politycznego, domagając się wydania odpowiedniej noweli do tej ustawy“.

Płonica we Lwowie. W dniu 22 bm. zgłoszono ośm nowych przypadków płonicy, a mianowicie z ul. Kochanowskiego (2 przypadki), z ul. św. Michała i Sadownickiej i z kamienicy obob dworca kolejowego na Gródeckiem (mieszkania funkcyonaryuszy kolejowych) oraz z ul. św. Anny (3 przypadki w jednej rodzinie, tj. matka z dwojgiem dzieci).

Wyzdrowiało dwoje dzieci, nie umarł nikt.

W Zubrzy pod Lwowem zmarła po kilkudniowej chorobie żona zarządcy rewiru tamecznego; jest to wypadek bardzo rzadki, by uległa płonicy osoba w wieku dojrzałym. Wczoraj po południu, zaraz po pogrzebie, funkcyonaryusze sanitarni ze Lwowa przeprowadzili tam dezynfekcyę mieszkania i kancelaryi rewiru, należącego do gminy m Lwowa.

Kongres w sprawie ochrony dzieci. W myśl uchwały Rady m. Lwowa odbyć się ma we Lwowie w roku przyszłym kongres w sprawie ochrony dzieci zaniedbanych i opuszczonych. W niedzielę w południe odbyło się w ratuszu pierwsze posiedzenie organizacyjne celem wdrożenia prac wstępnych kongresowych. Przewodniczył prezydent m. p. Ciuchciński, uczestniczyli członkowie Sekcyi Rady miejskiej po trzech z każdej sekcyi, dyrektor magistratu, szef departamentu dobroczynności (XI. depart. magistratu), oraz dyrektor miej. zakładu sierot. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono utworzyć z pośród obecnych komitet obszerniejszy z prawem kooptowania do niego osób, znanych z działalności na polu dobroczynności. Postanowiono dalej, że kongres ma być krajowym, a nadto zaproszone być mają jak najliczniej sfery filantropijne z innych dzielnic Polski. Celem przygotowania przez zimę materyałów, rozdziału referatów itd., posiedzenia komitetu postanowiono odbywać jak najczęściej, ażeby kongres mógł odbyć się z wiosną roku przyszłego.

Frontowe okna i balkony lwowskich kamienic i to nawet w śródmieściu stały się w porze przedpołudniowej wieszadłem wietrzenia pościeli i sukień, coraz częściej zauważyć też znowu można wytrzepywanie na głowy przechodniów ścierek, pełnych pyłu. Zwraca magistrat uwagę właścicieli i zarządców domów, jakoteż lokatorów na rozporządzenie magistratu m. Lwowa z 9 stycznia 1906, ogłoszone ponownie dnia 26 kwietnia br. (l. 35.419), które odnośnie do wspomnianych właśnie, niewłaściwych praktyk opiewa: „Zabrania się surowo strzepywania przez okna ścierek, trzepania dywanów i rzeczy, lub polewania kwiatów na balkonach, zamiatania balkonów we dnie, niemniej wywieszania z okien pościeli, futer i innej odzieży w celu ich wietrzenia lub suszenia, jakoteż wietrzenia takich rzeczy na dachach i balkonach, wychodzących na front ulic lub placów.

Każde takie przekroczenie karane będzie w myśl postanowień § 36 statutu miejskiego grzywną do dwustu koron ewentualnie karą aresztu do dni dwudziestu.

Usiłowana ucieczka spólników Wasińskiego. Adamski i Schwetlich, którzy przebywają jeszcze w więzieniu przy ul. Batorego, usiłowali uciec z więzienia w nocy z niedzieli na poniedziałek. Siedzieli oni oni razem z innymi sześcioma złodziejami w jednej z cel pierwszego piętra. W niedzielę wieczorem dozorca usłyszał w tej celi jakiś szmer podejrzany.

Wszedłszy tam i przeprowadziwszy rewizyę ujrzał w kominie szeroki otwór, którym złodzieje chcieli wydostać się na dach, a stamtąd uciec. Dozorca natychmiast zaalarmował straż. Czterech ze złodziej, których wyrok jest już prawomocny, odstawiono w nocy jeszcze do zakładu karnego, czterech innych, a między nimi Adamskiego i Schwetlicha ukarano w drodze dyscyplinarnej, przeniesiono do innych cel i nałożono kajdany.

Odwołanie audyencyj sądowych. Prezydyum wyższego sądu krajowego wezwało wszystkie sądy, ażeby zarządziły odwołanie audyencyj sądowych, wyznaczonych na dzień 2 grundnia br., jako dzień jubileuszu 60-letnich rządów cesarza, względnie, ażeby na dzień ten żadnych audyencyj nie wyznaczały.

W sprawie emigracyi do Ameryki rozesłano następującą urzędową informacyę: Ważna kwestya z dziedziny prawa emigracyjego Stanów Zjednoczony Ameryki Północnej rozstrzygniętą zostala przez sąd związkowy Stanu Louisiana. Wątpliwem było dojąć, czy poszczególnym Stanom przysłużа prawo popierania emigracyi przez wypłacanie pieniędzy chętnym do emigracyi na koszty przejazdu. Aby w tej sprawie uzyskać jasny pogląd, zarządziła władza emigracyjna w New-Orleans, iż sprawę pewnego emigranta, który w wymienionу wyżej sposób dostał się do Ameryki, ma rozpatrzyć sąd związkowy Louisiany. Ów sąd zaś orzekł, że wedle ustawy emigracyjnej z 1. lipca 1907 poszczególnym Stanom nie przysłuża prawo dostarczania chętnym de emigracyi pieniędzy na koszta przejazdu.

To rozstrzygnięcie jest dla wychodźców z Austro-Węgier dla tego ważne, iż emigranci, którzy otrzymalj od władz pewnego Stanu pieniądze na zupełne, lub częściowe pokrycie kosztów podróży, narażają się na to, iż władze emigracyjne mogą wzbronić im wylądowania.

— **Rozwiązanie Rady powiatowej w Drohobyczu.** *Gazeta Lwowska* donosi, że namiestnik rozwiązał Radę powiatową w Drohobyczu, ponieważ na ostatniem posiedzeniu 20 członków Rady złożyło swoje mandaty. Tymczasowe kierownictwo spraw powiatu objął na zaproszenie władz Franciszek hr. Zamoyski, poseł na Sejm.

— **Proces o sprzeniewierzenie.** W Krakowie rozpoczęła się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Wiktorowi Kielarowi, byłemu naczelnikowi kancelaryi sądowej w Krakowie, obwinionemu o sprzeniewierzenie depozytu sądowego 6.000 k. i drugiego depozytu w kwocie 405 k. Podsądny w śledztwie udawał obłąkanego, jednakże lekarz uznał, że jest on umysłowo zdrowy. Obecnie w sądzie na wszystkie pytania odpowiada, że nic sobie nie przypomina.

Z zaboru rosyjskiego.

— **Samorząd w Królestwie.** Korespondent *Głosu Warszawskiego* z Petersburga dowiedział się, że projekt samorządu dla Królestwa jest obecnie opracowywany w specyalnej komisyi ministerstwa spraw wewnętrznych i, zapewne, w tym jeszcze tygodniu lub za dni dziesięć najdalej, zostanie złożony do opinii Rady ministrów. Jak tego dowodzą dotychczasowe prace przygotowawcze wymienionej komisyi, Królestwo Polskie **ma otrzymać samorząd miejski o szerokim zakresie kompetencyi.** Census wyborczy czynny i bierny przyznany będzie wszystkim opłacającym w miastach podatki (a więc właścicielom nieruchomości, lokatorom, kupcom itd.) z wyłączeniem w większych miastach paru najniższych kategoryj kontrybuentów podatkowych. Projekt zapewne w ciągu miesiąca przejdzie przez Radę ministrów, tak, że w ciągu stycznia spodziewać się należy wniesienia go przez rząd do Dumy i Rady państwa.

Bandytyzm. Z Kowna donoszą: Ujęto tu uczestników napadu w Szawlach na rejenta Lubinowa, któremu zrabowano 3,257 rubli. Pomiędzy nimi aresztowano byłego członka Dumy państwowej, Nowilisa, sekretarza regenta, nauczycielkę i krawca, którzy wszyscy byli członkami litewskiej partyi socyalno-demokratycznej. Nauczycielka w chwili aresztowania usiłowała sobie odebrać życie.

Konkurs literacki. Redakcya *Kuryera Warszawskiego* ogłasza z okazji 100 rocznicy urodzin Słowackiego konkurs na utwor dramatyczny z nagrodą 1000 rubli. Szczegóły konkursu ogłoszone będą w noworocznym numerze *Kuryera*, który redakcya całkowicie poświęci pamięci Słowackiego.

Wzajemność kolejowa. Koleje żelazne rosyjskie nawiązaty na nowo przerwany od lat kilku stosunek wzajemności z kolejami austryackiemi, co do wolnych biletów jazdy. Do wymiany tej w Królestwie Polskiem należą koleje: nadwiślańskie i wiedeńska. Bilety wolnej jazdy będą posiadały ważność bezterminową. Bilety takie będą wydawane tylko przez kancelarye zarządu kolei żelaznych w Petersburgu dla urzędników i funkcyonaryuszów kolei austryackich.

Policyant zastrzelił oficera. Z Odessy donoszą: Na ulicy Deribasowskiej przyszło do poważnego zatargu i starcia pomiędzy trzema oficerami a policyantem.

Policyant kilkoma strzałami z rewol-

weru zabił jednego oficera, a drugiego ciężko zranił.

Ze świata.

() **Tajemnicze morderstwo** wywołało ogromną sensacyę w Dublinie, stolicy Irlandyi. Pani Lloyd, żona wyższego urzędnika generalnego urzędu pocztowego w Dublinie wyszła ze swoją kuzynką na przechadzkę, wzdłuż wybrzeża, ku pobliskiej miejscowości nadmorskiej Howth. Gdy obie panie przez dłuższy czas nie wracały do domu, zaczęto je poszukiwać, a skutek był ten, że kuzynkę znaleziono leżącą na skale bez przytomności skutkiem ran. Panią Lloyd znaleziono dopiero nazajutrz martwą pomiędzy skałami. Przyszedłszy do przytomności, zeznała kuzynka, że podczas przechadzki napadli na nie dwaj mężczyźni, żądając pieniędzy. Podczas walki z napastnikami straciła przytomność i nie wie, co się dalej działo. Na ślady złoczyńców dotąd nie natrafiono.

() **Japończycy na Sachalinie.** Odkąd południowa połowa Sachalinu przeszła do rąk Japończyków, można było nareszcie przekonać się, czy też ta „wyspa przeklęta" jest istotnie krajem ubogim, czy poprostu nikt należycie nie eksploatował jej bogactw przyrodzonych. Niedawno powróciło stamtąd do Warszawy kilka osób, które jeździły dla zbadania geologicznego tej krainy. Opisują one swoje wrażenia w sposób następujący: W części rosyjskiej wyspy pusto i bezludnie, żadnego ruchu w przemyśle nafciarskim, ani drzewnym; nawet bogate niegdyś rybołostwo w zaniedbaniu zupełnem. W części japońskiej życie wre wszędzie: sieć kolei i szos ma połączyć miejscowości zaludnione, wioski i kolonie powstają jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, prowadzone są badania geologiczne, odkrywa się bogate pokłady węglowe, zaprowadza się umiejętną gospodarkę leśną. W samych kopalniach węgli i w eksploatacyi leśnej 200.000 robotników znajduje pracę dla siebie i utrzymanie dla rodzin. To jest dowodem, jak przy energicznej i umiejętnej pracy kraj, pozornie nędzny, zmienia się na kwitnącą kolonię.

() **Wypadek hr. Tiszy.** Były prezydent ministrów hr. Stefan Tisza, bawiąc na polowaniu w okolicy Londynu uległ przed kilku dniami nieszczęśliwemu wypadkowi. Spadł z płochliwego konia. Prócz stłuczenia okularów i nadwerężenia oka niedawno operowanego nie odniósł jednak obrażeń.

() **Ojciec zabił syna.** W gminie Moha na Węgrzech, właściciel dóbr, Jan Marton, wracając z polowania ze synem, przy wsiadaniu na wózek pośliznął się, a upadając spowodował wystrzał z przewieszonej przez ramię strzelby, której nabój roztrzaskał głowę jedynakowi synowi.

() **Bojkot panującego.** Bojkotuje się dziś towary, bojkotuje reisenderów krzyżackich, ale na oryginalność zakrawa bojkot, który urządzili sobie Chińczycy zamieszkali w Singapore. Następca tronu Puis, którego uważają za Mandżuryjczyka, nie przypawa im do smaku i z tego tytułu założyli protest i odmówili przywdziania błękitnej odzieży na znak żałoby. Gdy wskutek tego zapanowało rozgoryczenie wśród lojalnych Chińczyków, nastąpiły burdy uliczne, ucierpiały szyby tramwajów i przyległych domów, na brzęk szkła zjawiła się policya, którą przy zaprowadzaniu spokoju niewdzięczni zapaśnicy obdarzyli z poważnemi nawet kontuzyami.

() **Nieszczęśliwy budnik.** Z Budapesztu donoszą nam: Wczoraj w miejscowości Sarbogurd, strażnik kolejowy, 30-letni Stefan Damba, wracając do domu po skontrolowaniu toru kolejowego, przez nieostrożność zaplątał nogę między szyny na zwrotnicy. Budny więzień nadaremnie próbował się uwolnić od grożącego mu niebezpieczeństwa od pociągu pospiesznego, kursującego między Budapesztem i Fiume, który właśnie z trzaskiem i hukiem coraz bardzaj zbliżał się do nieszczęśliwego. Pociąg przebiegł, a nieszczęśliwego, który obie nogi stracił w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala w Budapeszcie.

() **Niebieska Liga.** Na ciekawe odkrycie wpadła przedkilku dniami policya wiedeńska, patrolując na jednem z przedmieść. Oto w gęstych zaroślach pobliskiego lasku natrafiono na ukryte drzwi, zobaczono sznurową drabinkę, po której policyanci zeszli do dość obszernej piwnicy. Na środku tego, sztucznie wygrzebanego pokoiku stał stół, naokoło ścian stały ławki, a na ścianach wisiały dość nieudatnie ręcznie malowane trupie czaszki. Prócz tego znaleziono tam jeszcze mały zapas jedzenia, maszynkę spirytusową i lampę, a co najważniejszy spisany statut stowarzyszenia, dla którego celów ten lokal miał służyć. Ze statutów tych dowiedziała się policya, że w jamie tej zbierała się gromadka chłopaków w wieku od lat 12 do 17, którzy naczytawszy się rozmaitych awanturniczych przygód zbrodniarzy i detektywów, stowarzyszenie to, którego celem było przez urojone spełnianie rozmaitego kalibru zbrodni i kradzieży przeżywanie przeczytanych przygód.

Stowarzyszenie to nosiło nazwę: „Niebieskiej ligi" lub też „Niebieskiej ręki" i rzeczywiście jest możliwem, że chłopcy ci, wyćwiczywszy się należycie w teoryi, przyszliby wkrótce do praktyki, raz bowiem rozbudzone zbrodnicze instynkty poszły już bez wątpienia w wytkniętym kierunku.

Odkrytą jaskinię zasypano, a członków „stowarzyszenia" przestrzegła na razie policya przed zabawianiem się w podobny sposób w dalszych swych skutkach mogący kolidować z ustawą karną.

Oto są skutki zgnilizny moralnej, wiejącej z podobnej lektury, to też tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że w jednym chociaż wypadku udało się na razie chociaż skutecznie demoralizacyi takiej przeciwdziałać.

Małżeństwo Chińczyka z Wiedeńką.

(Do ryciny).

Niezwykłe zaciekawienie w Wiedniu wywołało małżeństwo Chińczyka z młodą i urodziwą Wiedeńką. Pan młody Long, przyjął wyznanie wiary katolickiej, a chociaż do ślubu przybył w stroju europejskim, to jednak warkocza się nie pozbył a ukrył go tylko pod kołnierzem ubrania. Kościół, w którym ślub się odbywał, był przepełniony, a publika z wielką sympatyą odnosiła się do pana młodego.

Podczas ślubu przemawiał missyonarz ks. Gattinger najprzód po niemiecku a następnie po chińsku, życząc powodzenia młodej parze. Po ślubie młoda para pojechała wprost do fotografa, ażeby zadosyć uczynić żądaniom weselnych gości. Następnie nowożeńcy odjechali do Berna, gdzie młody pan występuje jako artysta.

Przepowiednie pogody.

Ostatnie dni dowiodły, że niezawsze można liczyć na barometr, jeżeli chodzi o przepowiednię pogody. Istotnie bowiem instrument ten wskazuje tylko ciśnienie powietrza.

Jeżeli barometr spada, tj. jeżeli ciśnienie powietrza się zmniejsza, to zwykle następuje deszcz; ale niezawsze, czasem kończy się tylko na wietrze; bywają też deszcze pomimo, że barometr zaczyna się podnosić. Jest to więc przyrząd, na którego czynności tylko bardzo niewiele polegać można.

Raczej pamiętać należy, że w całej Europie, a tem samem i w naszym kraju, wiatry zachodnie, które napędzają nam powietrze od morza, a zatem przesycone są parą wodną, prawie zawsze przynoszą deszcze. Przeciwnie, wiatry wschodnie są suche (gdyż nie ma tam morza większego) i dlatego rzadko się zdarza, ażeby przy wschodnim wietrze padały deszcze, jeżeli zaś to się zdarzy, to można być pewnym, że deszcz taki będzie trwał tylko czas krótki. Tak samo rzecz się przedstawia, jeżeli po dłuższym deszczu kierunek wiatru zmieni się na wschodni, wówczas można syodziewać się rychłej pogody. Ale z innych też oznak można wróżyć o pogodzie.

Jeżeli podczas zachodu słońca nieboskłon nie jest całkiem czysty, lecz słońce zapada niejako za chmury, które coraz więcej wysuwają się z zachodniej strony, to można na pewno spodziewać się deszczu w krótkim czasie, prawdopodobnie dnia następnego. Czysty zachód słońca zwiastuje pewną pogodę dnia następnego.

Jeżeli księżyc na niebie nie jest czysty, ale przedstawia się jakby zamglony lub okrążony pasem bledszego światła, można się również spodziewać deszczu.

Jeżeli słyszymy głos dzwonów, albo gwizd lokomotywy z bardzo odległych miejsc, jest to dowodem, że powietrze stało się gęstrze wskutek przesycenia parą wodną, a więc należy oczekiwać deszczu gdy sól mokrzeje w izbie, a dym ściele się po ziemi, uważają to również za wróżbę deszczu.

Z zachowania się niektórych zwierząt, głównie ptactwa, można także wysnuć przepowiednię pogodę lub deszczu. Gdy stado wron i kawek zaniepokojone jest z wieczora i nie udaje się na spoczynek, lecz zrywa się do lotu i kracze, to można w nocy, albo na dzień następny spodziewać się burzy, a przynajmniej deszczu.

Kury zwykle lubią iść spać wcześnie zaraz po zachodzie słońca; jest to oznaką, że następny dzień będzie pogodny; przeciwnie zaś, gdy kury nie idą dobrowolnie na spoczynek do kurnika, a chodzenie ich po podwórzu przeciąga się do późna i nie dają się zapędzać do kurnika, jestto oznaką niepogody dnia następnego.

Podczas pogody jaskółki zwykle latają dosyć wysoko ponad powierzchnią ziemi, gdyż chwytają w locie latające owady. Jeżeli zaś jaskółki obniżają swój lot, jest to oznaką, że w wyższych warstwach powietrza z powodu wilgoci nie ma owadów, gdyż szukają one schronienia na ziemi, a więc i to zjawisko zalicza się do przepowiedni nastąpić mającego deszczu.

Można też z układu chmur na niebie przewidzieć stan pogody. Jeżeli chmury układają się jakby pasami w t. zw. *nimbus,* zwłaszcza na zachodzie, można spo-

dziewać się, że w krótkim czasie nastąpi deszcz, gdyż są to właściwe chmury deszczowe.

Z teatru.

„Królowa Saby", opera w 4 aktach S. H. Mosenthala, muzyka Karola Goldmarka.

Z pewnem niedowierzaniem wybraliśmy się wczoraj do teatru. Goldmarka „Królowa Saby" to jedna z tych oper, które wymagają ogromego nakładu głosów, orkiestry i dekoracyi. I przyznać należy, że przedstawienie wczorajsze stało pod wieloma względami na wysokości zadania.

Dekoracye wprost wspaniałe, kostyumy (z wyjątkiem frygijskich jakichś czapek zamiast turbanów na głowach chóru) prześliczne, chóry doskonale wyszkolone a orkiestra cieniowała z istotnie artystyczną subtelnością.

Że pani Korolewicz jest chlubą naszej opery, o tem dawno wiemy — dodamy tylko, że Sulamit, tej artystki przyniosłaby chlubę każdej pierwszorzędnej scenie.

Pani Oleska śpiewała i grała prześlicznie, niewiadomo tylko dlaczego oskubała reżyserya z aktu 4-tego prześliczną scenę na puszczy między królową Sabą a Assadem, którego grał p. Muszyński.

Szkoda nam wielka żeśmy w tej scenie pani Oleskiej słyszeć nie mogli, ale widocznie bała się dyrekcya narazić słuchaczów na tę scenę z panem Muszyńskim.

Pan ten zwłszcza w pierwszym i drugim akcie przewyższył sam siebie, a mianowicie niedociąganiem głosu i chrapaniem w niskich tonach.

„Królestwo za tenora", radziliśmy dyrekcyi teatru, ale widocznie, albo dyrekcya nie ma królestwa, albo go dać nie chce.

Kostyumy w balecie mogłyby być naprawdę przyzwoitsze, za wzór mogłyby służyć kostyumy używane w tej sztuce przez balet nadworny opery wiedeńskiej.

Na ogół — powtarzamy — opera wczorajsza należy do rzędu udatnych przedstawień obecnego sezonu i niewątpliwie utrzyma się na scenie lwowskiej, czego ze względu zwłaszcza na istotnie zbytkowną a więc drogą wystawę szczerze dyrekcyi życzymy.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Odniemczenie kolei północnej.

Kraków. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem inżyniera p. Wład. Turskiego odbyło się posiedzanie komitetu ściślejszego spolszczenia stacyi kolei Północnej w Krakowie. W obradach wzięli udział posłowie: Federowicz, German, Petelenz' Staniszewski, Wójcik i Zarański. W dyskusyi posłowie wyjaśniali akcyę Koła polskiego tak dotychczasową, jakoteż zamierzoną, zdążającą do spełnienia postulatów społeczeństwa potskiego co do spolszczenia stacyi kolei północnej w Krakowie i przyłącenie do dyrekcyi w Krakowie linii tej kolei po Cieszyn. Następnie ułożono program wiecu ogólnego, który w tej sprawie ma być zwołany w najbliższym czasie.

Mianowania.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa rolnictwa szef sekcyi Pop zamianował asystentów leśnictwa Stanisława Ferdynanda Golczewskiego i Mieczysława Beilla zarządcami domen i lasów.

Jeszcze o zajściach we Wiedniu.

Wiedeń. Pojawiło się tu obszerne sprawozdanie oficyalne o onegdajszych zajściach na uniwersytecie wiedeńskim. Po opisaniu znanych już zajść sprawozdanie zaznacza, że o ile władze zdołały dotychczas stwierdzić 35 studentów odniosło rany, z tego 6 od strzałów rewolwerowych. Jedna z ran postrzałowych jest lekkiej natury, pięć innych jeszcze nie określono. Ogółem aresztowano 27 osób z których 5 oddano w ręce prokuratoryi państwa.

Wiedeń. Posłowie włoscy w wydanym komunikacie protestują przeciw sposobowi, w jaki prasa wiedeńska przedstawia onegdajsze zajścia na uniwersytecie wiedeńskim.

Posłowie włoscy zaznaczają, że przed ukończeniem śledztwa nie można o tych zajściach wydawać stanowczego sądu, ani też mówić, czy jedynie stndenci włoscy strzelali z rewolwerów i czy strzelając nie działali tylko w obronie własnej.

Posłowie włoscy żądają, aby również surowe śledztwo wytoczono przeciw tym, którzy atakowali studentów włoskich.

Wiedeń. Fremdenblatt pisze, iż studenci włoscy przez swe strzały oddali złą przysługę swej dobrej sprawie. Niema żadnego stronnictwa, któreby się nie odnosiło z całą sympatyą do żądań studentów włoskich w sprawie studyów uniwersyteckich, ale nie ma też żadnego stronnictwa, któreby skłonnem było pod wrażeniem strzałów rewolwerowych uchwalić szybko żądanie włoskie. Jeżeli rozwiązanie kwestyi, na którą wszyscy się zgadzają, nie przyszło jeszcze do skutku, to przyczyny tego należy szukać w ciągłych trudnościach politycznych, z drugiej zaś strony podnieść należy, że sprawa ta pomimo trudności, nigdy nie była tak bliską rozwiązania jak właśnie w chwili, w której padły strzały rewolwerowe.

Będzie też zadaniem poważnych czynników w państwie, wpłynąć na postępowanie studentów włoskich. Rząd, który o ostatnich czasach bardzo wiele uczynił dla rozwoju włoskich uczni monarchii, co uznają także posłowie włoscy, dał dużo dowodów swej życzliwości dla ludności włoskiej.

Nagrody Nobla.

Berlin. Do *Localanzeigeru* donoszą ze Sztokholmu, że komitet rozdający nagrody Nobla, uchwalił przyznać nagrody: po połowie dwom bakteryologom: prof. Miecznikowowi w Paryżu i Ehrlichowi w Frankfurcie, dalej z dziedziny fizyki prof. Planckowi w Berlinie, z dziedziny literatury angielskiemu poecie Swinburne'owi, z dziedziny chemii Ruthefordowi.

Losy konstytucyi w Persyi.

Teheran. Biuro Reutera. Proklamacyę szacha, w której oświadczył, że zdecydował się nie zwoływać parlamentu, c o f n i ę t o.

Ambasador przeciw swemu mocodawcy.

Konstantynopol. Zwraca powszechną uwagę, że tutejszy ambasador perski zamieszcza w dzienniku *Turquie* apel do szacha, aby przywrócił konstytucyę.

Orkan.

Nowy Jork. Z Little Rock donoszą, że kilka miast okolicznych nawiedził orkan. 30 osób zginęło, wiele odniosło rany.

Kronika policyjna.

Na wezwanie gospoderza Deplucha z Rzęsny polskiej, agent Glück przyprowadził na policyę kelnera Kupfersmita z restauracyi przy placu Bernardyńskim l. 15, którego Depluch oskarżył, że go ten przy zmianie pieniędzy oszukał. Depluch tego dnia odebrał 100 kor. odszkodowanie z kolei elektrycznej i zaszedł z temi pieniądzmi do restauracyi i prosił kelnera o zmianę pieniędzy. Oskarżenia swojego nie mógł udowodnić i kelnera pozostawiono na wolnej stopie.

Antoniemu Wiśniowskiemu woźnemu czwartej dzielnicy, zam. przy ulicy Kurkowej l. 29 skradziono palto męskie palto damskie i inne rzeczy, wartości 64 koron.

Zofii Tyczurowskiej wyciągnięto z kieszeni woreczek z sumą 47 koron, przy w siadaniu do tramwaju, na ulicy Hetmańskiej.

Kazimiera Borecka nauczycielka, zam. przy placu Akademickim l. 3, zgubiła złoty zegarek wartości 200 koron, z dwoma kopertami, z monogramem K. B., z długim złotym łańcuszkiem.

Ze stacyi ratunkowej.

Przy ulicy Paulinów l. 11 między 5 a 6 godziną wieczorem, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Józef Starzewski, subjekt handlowy lat 18.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 25/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; „ od 15/5, H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedzielę i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.